

nieufność wobec istniejącego stanu rzeczy i — jak twierdzi Schelsky — powodując rozdźwięk pomiędzy językiem a rzeczywistością. Pod wpływem „nowej” świadomości lansowanej m.in. poprzez język wynikać mogłaby konieczność zburzenia dotychczasowego systemu, natomiast umocnienie się istniejącego systemu spowodowałoby klęskę owego języka i wyparcie na pozycje środka komunikacji marginalnych grup społecznych (Maier).

Sontheimer nie przypisuje językowi i jego wpływowi na świadomość aż takiego znaczenia, nie uważa, on, by język mógł rozsądzić istniejący system polityczny, reprezentuje jednak pogląd, że spowodował on pewne „rozmięczenie” struktur.

W omawianej książce podejmuje się też problem nazewnictwa. Na jego doniosłość wskazuje w swym krótkim wywodzie H. Lübbe, który stwierdza, że poprzez nazwę dany denotat ujmowany jest w określonym systemie relacji społecznych, a każda zmiana jego nazwy pociąga za sobą pewne konsekwencje, szczególnie istotne dla języka polityki; spowodować może zmianę miejsca danego zjawiska czy rzeczy w stosunku do innych zjawisk, a także nadać mu inną ocenę.

Nie wnikając w szczegóły poglądów autorów *Wörter als Waffen* stwierdzić można, że książka ta na plan pierwszy wysuwa w zasadzie ocenę obecnego języka polityki w Republice Federalnej, którym niejako steruje SPD, a którego korzenie tkwią głęboko w wydarzeniach końca lat sześćdziesiątych. Podkreśla przełomowy charakter terminologii teorii lewicy, która poprzez język starała się zburzyć dotychczasową harmonię społeczną. Język naukowy, jakim się posłużyła, stał się panującym językiem polityki, umacniającym pozycje określonej grupy czy klasy społecznej (według Schelsky'ego, *Klasse der Sinnproduzenten* — „producentów znaczeń”).

Zauważono, że od pewnego już czasu toczy się w Republice Federalnej Niemiec walka o znaczenie podstawowych pojęć filozoficzno-politycznych w myśl zasady, że władzę posiada ten, kto jest w stanie narzucić swoje widzenie rzeczywistości, swoje rozumienie określonych haseł, a tym samym i swój system wartości i ocen, także politycznych.

Trudno byłoby oczekiwać od książki objętościowo dość skromnej, a przy tym niejednorodnej, złożonej z niezależnie od siebie powstałych artykułów szerokiego spojrzenia na to dość istotne zagadnienie, jakim jest język w służbie polityki. Brakiem jej — jak sądzę — jest nie dopuszczenie do głosu drugiej strony, jako że książka ta stoi wyraźnie na gruncie politycznym kręgów chadeckich. Interesujące byłoby dowiedzieć się, jak do postawionych tez, niekiedy i zarzutów, ustosunkowaliby się przedstawiciele świata nauki i polityki, reprezentujący inne stanowiska partyjnopolityczne.

Iwona May

STANISŁAW KOZYR-KOWALSKI: *Klasy i stany. Max Weber a współczesne teorie stratyfikacji społecznej*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1979, 221 ss.

W socjologii dzisiejszej dominuje niekwestionowany na ogół pogląd, że Max Weber — to protoplasta i klasyk współczesnej teorii stratyfikacji społecznej. Wielu zwolenników zyskuje zwłaszcza jego koncepcja wydzielenia w trakcie analizy współczesnych społeczeństw co najmniej trzech „układów” lub „wymiarów” stratyfikacji: układu opartego na hierarchii pozycji ekonomicznych, układu opartego na hierarchii

udziału we władzy i układu opartego na hierarchii prestiżu społecznego. Jest to tzw. wieloukładowa lub wielowymiarowa stratyfikacja społeczna.

Stratyfikacja społeczna rozumiana jest najczęściej jako hierarchiczna struktura społeczeństwa, złożonego z warstw (nazywanych często „klasami”), których wyznacznikiem jest zhierarchizowany układ pozycji społecznych określających stosunek wyższości-niższości poszczególnych warstw („klas”). Wielu socjologów uważa, że problematyka stratyfikacji wyczerpuje kwestię struktury społecznej. Istnieje też tendencja do przeciwstawiania marksistowskiej teorii klas i walki klasowej, jako rzekomo przestarzałej, nowoczesnej teorii stratyfikacji społecznej.

Tego rodzaju poglądom przeciwstawia się autor recenzowanej książki, podejmując próbę wykazania, że

„stworzone przez Webera teorie klas i stanów nie mogą być poprawnie zinterpretowane za pomocą zasadniczych kategorii teoretycznych właściwych stratyfikacyjnym koncepcjom zróżnicowania społecznego” (s. 6).

Użycie liczby mnogiej nie jest tu sprawą przypadku. Przyjmując pewne zasady lektury tekstów naukowych i akcentując osobliwość języka naukowego Maxa Webera, autor próbuje wykazać, że w dorobku naukowym twórcy *Wirtschaft und Gesellschaft* występują dwie różne teorie klas, nazwane przez S. Kozyra-Kowalskiego „rynkową” i „pozarynkową” (s. 7). Teoria pozarynkowa, która nie uzależnia istnienia klas od istnienia gospodarki rynkowej, okazuje się — zdaniem autora — bardziej przydatna w analizach struktury współczesnych społeczeństw. Redukcja pozarynkowej teorii klas do teorii rynkowej charakterystyczna jest natomiast dla zwolenników teorii stratyfikacji społecznej. Takiej redukcji dokonuje m.in. R. Bendix (*Max Weber, Portret uczonego*. Warszawa 1975, s. 81) i C. W. Mills (*From Max Weber. Essays in Sociology*. London 1964, ss. 68 - 69).

Poprzez analizę zasadniczych treści Weberowskich teorii klas, autor przechodzi do konfrontacji głównych przesłanek tych teorii ze współczesnymi teoriami stratyfikacji społecznej, ze szczególnym uwzględnieniem tzw. funkcjonalnej teorii stratyfikacji K. Davisa i W. Moore'a. Krytycznie ocenia również pogląd o możliwości zastąpienia teorii klas teorią grup społeczno-zawodowych. Towarzyszy temu, zdaniem S. Kozyra-Kowalskiego, rezygnacja z próby odpowiedzi na pytanie: „co to jest zawód” (s. 124), a uzyskana dzięki tym teoriom wiedza o klasach i warstwach społecznych „ma charakter tylko cząstkowy, niedowładny i w większym lub mniejszym stopniu zdeformowany” (s. 134).

W dalszych rozważaniach autor dochodzi do wniosku, że w pracach M. Webera można wyodrębnić nie tylko dwie różne teorie klas, ale także więcej niż jedną koncepcję stanów i podziału stanowego społeczeństwa. Z tego punktu widzenia interesujące jest wyróżnienie czterech teorii stanów: własnościowo-politycznej, appropriacyjno-rewerencyjnej, prawnomonopolistycznej i uniwersalno-rewerencyjnej. Kolejno autor podejmuje próbę konfrontacji marksistowskiej teorii klas z koncepcjami stanowego zróżnicowania społecznego Webera, co — jak sam przyznaje — „jest zadaniem o wiele trudniejszym niż konfrontacja marksistowskiej teorii klas z teorią sformułowaną przez Maxa Webera” (s. 195). Obszerne rozważania na ten temat kończy następująca konkluzja:

„Właściwa nierewerencyjnym teoriom stanów Webera problematyka państwa i władzy politycznej może być ujmowana w kategoriach marksistowskiej teorii nadbudowy prawno-politycznej i ideologicznej. Na gruncie marksistowskiej teorii warstw społecznych, jak i teorii klas, może być również podjęta problematyka szacunku społecznego, która dominuje w rewerencyjnych teoriach stanów Webera” (ss. 217 - 218).

Nie mniej interesujące są rozważania dotyczące traktowania przez zwolenników teorii stratyfikacji społecznej Weberowskiego pojęcia „stanu” (*Stand*). W myśl tej teorii jest ono ekwiwalentem teoretycznym pojęcia „warstwy” lub „grupy statusu” (*status group*), wyznaczanej przez prestiż lub zespół współwystępujących ze sobą czynników: władzy, stylu życia, ekskluzywności, dystansu społecznego, prestiżu, wykształcenia i zawodu. W tym zakresie na uwagę zasługuje polemika autora z R. Dahrendorfem, socjologiem zachodnioniemieckim, autorem *Soziale Klassen und Klassenkonflikt in der industriellen Gesellschaft* (Stuttgart 1957). Dahrendorf stara się stworzyć przesłanki teoretyczne do analizy konfliktów we współczesnym społeczeństwie przemysłowym i uporządkować twierdzenia teoretyczne dotyczące ich uwarunkowań, przebiegu i następstw. Próba ta — zdaniem S. Kozyra-Kowalskiego — posiada szereg ograniczoności. Sprowadzanie zasadniczych różnic pomiędzy teorią klas a teoriami stratyfikacji społecznej do schematycznego przeciwstawiania statyki społecznej i consensusu społecznego prowadzi do „przyjęcia niesłusznego wniosku, że teorie klas Marksa lub Webera są nieprzydatne w analizie problemów statyki społecznej, że ustępują one w tej dziedzinie badań socjologicznych teoriom stratyfikacji społecznej” (s. 19).

Na uwagę zasługuje wreszcie próba wyjaśnienia pojęcia *soziale Schätzung, sozial Ehre*, które utożsamiane jest z potocznie pojmowanym „szacunkiem społecznym-prestiżem”, oraz krytyka tzw. skal prestiżu. Zdaniem autora, nie biorą one pod uwagę tych postaci szacunku społecznego, które są integralnym elementem pracy przedstawicieli poszczególnych zawodów, jak i poprzez to, że abstrahuje się w nich od tych rodzajów szacunku społecznego, którym darzy się określoną grupę ludzi dzięki określonemu zawodowi, uzyskanemu poza miejscem i czasem swojej pracy (s. 183).

Na zakończenie jedna dygresja. Teorie stratyfikacji społecznej były już obiektem krytycznego osądu socjologów marksistowskich i niemarksistowskich. Również polscy socjologowie poddawali te teorie szczegółowym analizom. Na uwagę zasługują zwłaszcza prace J. Ładosza (*Marxistowska teoria walki klas*, Warszawa 1969), W. Markiewicza (*Spółczesność i socjologia w Niemieckiej Republice Federalnej*, Poznań 1969), W. Wesołowskiego (*Studia z socjologii klas i warstw społecznych*, Warszawa 1962), S. Widerszpila (*Problematyka struktur społecznych w Polsce Ludowej*, Warszawa 1973). Próby określenia wzajemnych stosunków między marksistowską teorią klas a teoriami stratyfikacji społecznej podejmowali też w swoich pracach J. J. Wiatr i A. Sarapata. Nie oznacza to, by praca S. Kozyra-Kowalskiego była formą prezentacji argumentów wysuwanych dotąd w socjologii polskiej i zagranicznej. Jest w niej wiele elementów nowych, których sformułowanie wymagało zakwestionowania niektórych poglądów i przesłanek tego typu krytyki teorii stratyfikacji społecznej.

Stanisława Lisiecki

JULIAN RUMMEL: *Narodziny żeglugi*. Wybór, wstęp i przypisy Maciej Rdesiński. Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1980. 334 ss.

Od przeszło ćwierćwiecza wiadano, że Juliusz Rummel, jedna z najbardziej barwnych postaci międzywojennej Gdyni i polskiej żeglugi morskiej, pozostawił maszynopis swoich wspomnień, które zostały zdeponowane w archiwum. Wyjątki były już ogłaszane przy różnych okazjach. Obecnie mamy do czynienia z publikacją znacznej części tychże wspomnień, przy czym wyboru do druku dokonał M. Rdesiński, który ponadto — co w istotny sposób podwyższa wartość publikacji — zao-